

Siemano, mówi Białas, on nigdy nie był cienki
Ty byłeś tego pewnym i to od pierwszej EPki
Na ławkę już spadł deszcz, nie ma tamtych typów
Siedzimy u mnie synku, bo mieszkam bez rodziców
Ludzie są spięci nadal, po prawo i po lewo
A my tu nastukani gramy sobie w Pro Evo
Pijemy rudą i bro, walczymy z nudą, wierz mi
I od dłuższego czasu nie wiem jak to jest być trzeźwym
Może mam w głowie śmietnik i jest mi obojętne
Czy mnie propsujesz, mam swoich ludzi, przy nich zawsze będę
Dla nas czas się zatrzymał, jara mnie ten klimat
Późno kładę się kimać i wstaję ponawiając
Biorę kradzione albo MMX[?] kopsnie miazgę
I napierdalam wciąż no bo mam na to zajawkę
Potem to leci w furach, w domowych sprzętach także
Masz to na MP3-ójce, kurwa, masz mieć to zawsze
I wiesz, że mogę zrobić tutaj Stany na trackach
I mogę zrobić tak, że zaraz zaczniecie płakać
To nie dla małolatek, im każę wypierdalać
One są tępe, mówią, że ja to ten zespół (Białas!)
Bujam się w 3XL, luźnym krokiem tu pędzę
Chcę kolorowych dziwek i w nich zamaczać pędzel
Ciągłe jadę bezczelnie, opada szczena, mała
I to jest kurwa pewne jak to, że szczę na Hawajach[?]
Niedługo przyjdzie zima, mróz znowu przejmie miasto
Będziemy pić wodę z plastiku żeby nie zamarznąć
Będziemy głośno krzyczeć, sramy na ciszę nocną
To dla tych wszystkich ludzi, którzy jak my idą pod prąd
Lamusy siedzą w domach, tak im każą starzy
Dostaną od nich karę jak się spóźnią na wykłady
Pierdolę ich totalnie, raczej się nie witamy
Pamiętam ich ze szkoły, już tam byli ofiarami
Jak będą starsi pewnie zdobędą się na zemstę
I będą znęcać się nad dziećmi jak będą niegrzeczne
My gdy będziemy starsi będziemy tacy jak dziś
I za dwadzieścia lat też będę mógł ze świata zakpić
Mówię co myślę ziomie, szepczą tylko leszcze
My jesteśmy tu po to, żeby podnosić poprzeczkę
I musisz uszanować styl życia naszej bandy
A jak ci coś przeszkadza no to się kurwa zamknij